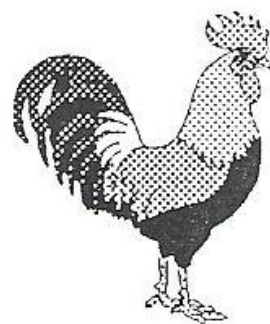

NA POCZĄTKU...



ROK 2

Nr 21 (47)

17 października 1994

BIULETYN GRUPY INICJATYWNEJ POLSKIEGO
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 241 - Leszek Jańczuk, *Konfrontacja mitologii greckiej z koreańską*
s. 246 - *Grupa Inicjatywna PTK: Jarosław Jankowski (biogram)*
s. 247 - Mieczysław Pajewski, *Ewolucjoniści z wątpliwościami (1): Fred Hoyle i N.C. Wickramasinghe*

Leszek Jańczuk

Konfrontacja mitologii greckiej z koreańską

Uwagi wstępne

Podstawowymi źródłami koreańskiej mitologii są dwa obszerne opracowania: *Samguk sagi* (Kroniki Trzech Królestw) - pióra konfucjańskiego uczonego z XII wieku oraz *Samguk jusa* (Legendy z okresu Trzech Królestw) - autorstwa buddyjskiego mnicha z XIII wieku.¹ A więc są znacznie młodsze niż źródła mitologii greckiej czy

¹ H. Ogarek-Czój, *Mitologia Korei*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1988, s. 17.

chińskiej. Tym, być może, należy tłumaczyć fakt, że między grecką a koreańską mitologią zachowało się niewiele wspólnych elementów.

Kosmogeneza i antropogeneza

W Korei istnieją co najmniej trzy typy opowiadań kosmogonicznych, ale wszystkie one zajmują się wyłącznie powstaniem ziemi koreańskiej.² W najmniejszym stopniu nie przypominają one mitów-greckich. Podobnie też ma się sprawa z mitami wyjaśniającymi antropogenezę. Z punktu widzenia przyjętej przeze mnie hipotezy należy to tłumaczyć tym, że mity te, zanim zostały spisane, uległy licznym przekształceniom.

Potop

Ponieważ grecki mit o Potopie był już przytaczany,³ tu przytaczam jedynie mit koreański. Oto on:

Podczas Potopu uratowali się jedynie brat i siostra, płynąc na pniu wielkiego drzewa, które przybiło do wierzchołka jakiejś wysokiej góry. Z powodu zbyt bliskiego pokrewieństwa uważali, że nie mogą stać się małżeństwem, ale jednocześnie zdawali sobie sprawę, że należy zachować ród ludzki. Toteż oczekiwali wskazówki niebios. Pewnego dnia staczali z wierzchołka góry kamienie do żaren. Brat staczał po wschodnim, siostra po zachodnim zboczu. Gdy kamienie po stoczeniu same się połączyły, uznali, że jest wolą niebios, by zostali małżeństwem.⁴

Wspólnymi cechami mitu greckiego, chińskiego i koreańskiego jest to, że

- ocalało dwoje ludzi,

² Por. H. Ogarek-Czój, *Pradzieje i legendy Korei*, Iskry, Warszawa 1981, s. 7.

³ Por. L. Jańczuk, *Konfrontacja mitologii greckiej z chińską a Gen 1-11, Na Początku...* 1994, nr 12 (38), s. 137-138.

⁴ Przyt. za: Ogarek-Czój, dz. cyt., s. 10-11.

- płynąc wodami Potopu przybili do wysokiej góry,
- uratowali (w sensie biologicznym) gatunek ludzki.

Zachodzące między nimi różnice dotyczą

- wieku dwojga ocalałych ludzi (tylko w micie koreańskim są oni w wieku umożliwiającym biologiczną reprodukcję)
- rodzaju "czołna", na którym znaleźli ocalenie.

Warto też zauważyć, że mity grecki i koreański zawierają wątek o kamieniach, jakkolwiek został w nich odmiennie rozwinięty (rzucanie kamieniami - staczanie kamieni). W obu tych mitach dwoje ocalałych ludzi przystąpiło do odtwarzania gatunku ludzkiego bezpośrednio po Potopie. Mít chiński łączy z koreańskim to, że ocalała para jest rodzeństwem. Ponadto zakończenie mitu koreańskiego przypomina chiński mít o Nu-kua, co świadczy niezawodnie, iż mít koreański ma charakter bardziej pierwotny.⁵ W stosunku do greckiego mitu (a tu także chińskiego) koreański ma charakter bardziej naturalistyczny, ale nie podaje przyczyny Potopu.

Ośle uszy króla

W jednej z greckich legend o Midasie, królu Frygii (II poł. VIII w. - pocz. VII w. a.Ch.), obraził on Apollona, za co rozgniewany bóg sprawił, że wyrosły mu po obu stronach głowy ośle uszy. Midas ukrył, jak mógł najlepiej, kłopotliwe uszy pod tiarą i tylko jego fryzjer był dopuszczony do tajemnicy, o której nie mógł

Kjongmun, 48 król państwa Silla (861-875), pozostał w pamięci ludzkiej nie pod swym oficjalnym imieniem, ale jako król "z długimi uszami" albo "król nie zdejmujący czepca". Długie uszy urosły mu kilka dni po tym, jak zasiadł na tronie. Była to prawdopodobnie kara za jego nadmierną pożądlivość. Król najpierw nie opuszczał swojej komnaty, ale po kilku dniach

⁵ Zob. Jańczuk, Konfrontacja..., przypis 29.

szepnąć pod karę śmierci. Biedny człowiek nie mógł wytrzymać ciężaru takiej tajemnicy. Wykopał więc dołek w ziemi i krzyknął doń: "Król Midas ma ośle uszy". To mu ulżyło. Tymczasem w miejscu, gdzie była jamka, wyrosła trzcina i ledwie wiatr powiał, wszystkie rosnące w pobliżu trzciny zaczęły rozgłaszać tajemnicę króla. Toteż rzecz stała się jawna ku wielkiemu zmartwieniu króla.⁶

zmuszony był przywołać krawca i rozkazał mu sporządzić czepiec zakrywający głowę i szyję aż do ramion. Aby zachować w tajemnicy prawdę, krawcowi zagroził śmiercią. Krawiec przez całe życie zachował tajemnicę, przed śmiercią jednak postanowił sobie ulżyć. Poszedł w odludne miejsce, w głąb wielkiego lasu, i tam krzyknął: "Nasz król ma wielkie uszy! Tak wielkie jak osioł!" - i zmarł. Tajemnicę tę z poszumem drzew rozniósł wiatr po całym kraju.⁷

Oba te mity są zaskakująco podobne, a różnice są bardzo niewielkie. W myśl mojej, inspirowanej przez Biblię, hipotezy obie te opowieści ludowe pochodzą ze wspólnej pralegendy powstałej w czasach "przedbabelskich", która później była przekazywana drogą tradycji ustnej wśród plemiń greckich i koreańskich. Tradycja grecka związała tę legendę z historyczną postacią Midasa, tradycja koreańska - z historyczną postacią Kjongmuna. W tym drugim przypadku zadecydować musiał fakt, że król ten miał nieco dłuższe uszy niż u przeciętnego śmiertelnika. A co zadecydowało w przypadku Midasa? Być może to, że Grecy lubili z tą postacią wiązać zabawne, żartobliwe opowieści.

Zakaz podglądania partnera

Podobnie jak mitologie grecka i chińska, również koreańska

⁶ Przynajmniej za: J. Parandowski, *Mitologia*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 51-52.

⁷ Przynajmniej za: Ogarek-Czój, dz. cyt., s. 194-196.

zawiera wątek o zakazie podglądania (w określonych okolicznościach) przez partnera. Oto jego prezentacja:

Dzadzegon pojął za żonę Dzamini, córkę władcy Zachodniego Morza. Dzamini codziennie schodziła studnią do podwodnego pałacu swego ojca. Ostrzegala swego męża, aby jej nie podglądał w chwili schodzenia do studni. Dzadzegon podejrzal jednego dnia swoją żonę schodzącą wraz z najmłodszą córką. Ku jego zdumieniu obie przemieniły się w żółte smoki. Dzamini spostrzegła jednak, że jest podglądana i opuściła swego męża na zawsze (zapewne ze wstydu).⁸

Przytoczony mit wykazuje pewne podobieństwa do greckiego mitu o Amorze i Psyche. W obu jest mowa o pałacu; w greckim - małżonek, a w koreańskim - małżonka regularnie opuszczała partnera; w obu jest zakaz podglądania partnera i w obu został złamany; w greckim partner nazwany został potworem, w koreańskim - został przemieniony w potwora. Najpoważniejszą między nimi różnicą jest różnica płci.

Inne podobieństwa

Ciekawe paralele zachodzą między homeryckim Odyseuszem i jego żoną Penelopą, a koreańskim podaniem o Kasilu i czekającej nań Sollang. W obu przypadkach oczekiwany bohater przybył po okresie dwukrotnie dłuższym niż należało (Odyseusz po 20 latach, Kasil po 6 latach), obaj wrócili obdarci i w oplakanyim stanie, w obu przypadkach wybranki ich serc dochowały im wierności i w obu przypadkach powrót ten nastąpił tuż przed decyzją zamążpójścia (w przypadku Penelopy ponownego).⁹ Podobieństwa te mogły powstać również na drodze przypadku, niemniej są zastanawiające.

Zarówno w Grecji, jak i w Korei kobiety o wyzywającym pięknie uważano za zepsute. Ideałem były kobiety o umiarkowanym

⁸ Ogarek-Czój, dz. cyt., s. 208-209.

⁹ Homer, Odyseja, PIW, Warszawa 1990; Ogarek-Czój, dz. cyt., s. 187-193.

niewyzywającym pięknie.¹⁰ Z takim jednak poglądem można się spotkać w wielu kulturach.

Uwagi końcowe

Trudno sądzić, by wszystkie przedstawione tu zbieżności powstały w wyniku przypadku, a jeszcze trudniej, by były efektem zapożyczeń. Ewentualnych zapożyczeń należy szukać w czasach przedhistorycznych. W myśl mojej hipotezy w czasach "przedbabelskich" przodkowie Greków mieszkali w niedalekim sąsiedztwie przodków Chińczyków, Koreańczyków, Japończyków. W owym to czasie miałyby powstać pierwsze mity. Po rozdzieleniu tych ludów¹¹ ich myśl mitotwórcza rozwijała się dalej. Stare mity były przekształcane, a czasem zapominane. Na szczęście jednak nie zdołało upłynąć na tyle dużo czasu, by stare wątki mityczne uległy zapomnieniu, bądź "rozmazaniu". □

Leszek Jańczuk

¹⁰ Ze strony greckiej świadczą o tym dzieła Homera, Prodikosa "Herakles na rozdrożu" i inne. Ze strony koreańskiej opowieści o hwarangach i inne.

¹¹ Grecy zamieszkali obok Słowian, Ariów i być może Hurytów w Azji Środkowej (prawdopodobnie). W owym czasie powstało wiele nowych wątków mitycznych. O przodkach ludów dalekowschodnich trudniej jest powiedzieć coś konkretnego. Być może początkowo stanowili jeden lud.

Grupa Inicjatywna PTK

Jarosław Jankowski - ur. 1971 r.,
student V roku pedagogiki specjalnej
(rewalidacja ogólna) Uniwersytetu im.
Mikołaja Kopernika w Toruniu. Żonaty.

Prowadzi Chrześcijańską Akcję "Logos" (korespondencyjne
rozpowszechnianie literatury chrześcijańskiej).



Mieczysław Pajewski

Ewolucjoniści z wątpliwościami (1)

Fred Hoyle i N.C. Wickramasinghe

Wśród ewolucjonistów zawsze istniał ukryty nurt wątpliwości. Jeszcze niedawno biologowie je ujawniający ryzykowali swoimi karierami. Od kilkunastu lat ujawnianie ich stało się niemalże modne. John Hedley Brooke przypomniał, że pierwszym wątpiącym darwinistą był sam Darwin, który "nie mógł uwierzyć, że każdy szczegół struktury organicznej był wcześniej ustanowiony; ani nie mógł sądzić, że proces ewolucyjny w całości był wynikiem przypadku".¹ W serii artykułów zarysuję poglądy bądź najważniejsze tezy kilkunastu ewolucjonistów: tych którzy modyfikują darwinizm; tych którzy odrzucają darwinizm z powodów biologicznych; tych którzy odrzucają darwinizm z powodów rachunkowych (probabilistycznych); antropologów; filozofów i popularyzatorów nauki.

Fred Hoyle

Ewolucją pasjonowali się nie tylko biologowie, także matematycy, fizycy i filozofowie nauki. Mogą oni patrzeć na nią ze świeżego punktu widzenia, czasami niedostępnego dla biologów.

Jacques Monod opisał darwinizm zwrotem "przypadek i konieczność". Mutacje zawdzięczamy przypadkowi, dobór naturalny zaś jest procesem rządzonym przez prawa przyrody, a więc jest sprawą konieczności. Tę samą myśl innymi słowami wyraził Gould: "Istota darwinizmu zawiera się w twierdzeniu, że dobór naturalny stwarza osobniki dostosowane. Zmienność jest wszechobecna, a jej kierunek - losowy. Dostarcza ona jedynie surowca. Dobór naturalny natomiast

¹ *New Scientist*, 9 August 1979, s. 456.

wyznacza kierunek zmian ewolucyjnych. Zachowuje on warianty korzystne (...)"² Każdy rozwój w przyrodzie ożywionej jest tworzony czysto przypadkowo. Większość nowych zmian jest bezużyteczna i dobór naturalny niszczy je. Okazyjne użyteczne nowości są zachowywane i z czasem wiele małych kroków składa się na większy postęp.

Tak więc według darwinizmu jedyną *twórczą* siłą w przyrodzie jest przypadek. Wszystko, co robi dobór naturalny, to wyłanianie zwycięzców spośród wielu kandydatów stworzonych przez przypadek. Przypadek tworzy, a dobór selekcjonuje.

Czy rozsądne jest przypisywanie przypadkowi takich fantastycznych mocy twórczych? Wielu uważa, że jest to nieprawdopodobne. Ale intuicja nie jest wystarczającą podstawą dla wygłaszania ocen naukowych. Na szczęście istnieje pewna gałąź matematyki, teoria prawdopodobieństwa, umożliwiająca precyzyjne obliczanie prawdopodobieństw zachodzenia pewnych zdarzeń.

Istnieje na przykład gorąca debata między darwinistami a matematykami, którzy obliczyli, że darwinowski opis powstania życia jest praktycznie nieprawdopodobny. Sam Darwin specjalnie się nad tym problemem nie zastanawiał - założył, że albo Bóg, albo siły naturalne utworzyły pierwotny organizm. Jedynym problemem godnym szczegółowej analizy było to, jak wszystkie inne gatunki wyewoluowały z tego pierwszego organizmu. Dzisiaj jednak ewolucjoniści bardzo są zainteresowani pochodzeniem życia. Problematyka ta nosi nazwę ewolucji chemicznej, ewolucji prebiotycznej albo abiogenezy.

Najprostszymi samowystarczalnymi żywymi organizmami są jednokomórkowce (takie jak np. bakterie). Wirus jest co prawda prostszym organizmem, ale nie może się obyć bez enzymów, a te może otrzymać jedynie od innych, bardziej złożonych organizmów. Tak więc

² Stephen Jay Gould, *Niewczesny pogrzeb Darwina*, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1991, s. 147.

wirus może jedynie żyć jako pewnego rodzaju minipasożyt, wewnątrz komórek innego i dużo bardziej złożonego organizmu. Każdy jednokomórkowiec zawiera wiele wyspecjalizowanych związków chemicznych znanych jako kwasy nukleinowe i enzymy. Są to tak złożone substancje, że pojedyncza molekula zawiera tysiące atomów połączonych razem w precyzyjnym ustawieniu.

Różni uczeni próbowali obliczyć prawdopodobieństwo zaistnienia takich substancji przez przypadkowe wzajemne oddziaływania substancji chemicznych.³ Najbardziej znanym z nich jest brytyjski astronom i matematyk, sir Fred Hoyle, który jest ewolucjonistą (choć nie darwinistą) i agnostykiem.⁴

Załoczył on, że pierwszy żywy organizm miał dużo mniejsze i prostsze enzymy, niż jakakolwiek współczesna bakteria. Ale prawdopodobieństwo powstania nawet jednego z tych bardzo prostych enzymów we właściwym czasie i we właściwym miejscu wynosiło, jak obliczył - jedną szansę na 10^{20} . Ale najprostszy organizm potrzebuje zdaniem Hoyle'a około 2 000 enzymów pełniących rozmaite funkcje. Każdy z tych enzymów średnio wymaga 15 konkretnych aminokwasów odpowiednio ustawionych. Hoyle obliczył, że prawdopodobieństwo pojawienia się przypadkowego tych wszystkich enzymów wynosi $10^{-40\ 000}$,

³ Patrz na przykład F.B. Salisbury, Natural selection and the complexity of the gene, *Nature* 1969, vol. 224, s. 342; L.M. Spetner, Natural selection versus gene uniqueness, *Nature* 1970, vol. 226, s. 948. Patrz też starszą pracę zbiorową **O powstaniu życia. Hipotezy i teorie**, Warszawa 1957, s. 360 i 362, gdzie podano, że Blum w 1951 roku obliczył, iż szansa utworzenia łańcucha polipeptydowego przez 10 aminokwasów wynosi zaledwie 10^{-20} (cyt. za W. Granat, **Teodycea. Istnienie Boga i Jego natura**, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1968, s. 130). Patrz też dalej fragment poświęcone Wickramasinghe'owi oraz (w przyszłości) Glogoczowskiemu.

⁴ F. Hoyle, **The Universe: Past and Present Reflections**, University College, Cardiff 1981; tenże, **Steady-State Cosmology Revisited**, University College, Cardiff 1980.

co o wiele rzędów przekracza liczbę wszystkich atomów w całym obserwowalnym Wszechświecie ⁵ (wydarzenie o prawdopodobieństwie mniejszym niż 10^{-50} uważane jest za całkowicie niemożliwe ⁶).

Ewolucjoniści albo dyskutują z założeniami Hoyle'a, albo dyskwalifikują go jako nieortodoksyjnego uczonego (*argumentum ad personam*). Istnieje jedna wielka przeszkoda dla stosowania teorii prawdopodobieństwa do zagadnień ewolucyjnych. Matematycy mogą jedynie stosować swoje obliczenia do dość prostych sytuacji. Ponieważ życie do takich sytuacji nie należy, należy wcześniej dokonać pewnych upraszczających założeń. Jeśli się nie chce zaakceptować wniosków wypływających z konkretnej analizy probabilistycznej, to zawsze można ich uniknąć kwestionując podstawowe założenia.

Jeden z krytyków Hoyle'a przyznał, że otrzymana przezeń liczba 1 na $10^{40\ 000}$ "przypuszczalnie nie jest zbyt przesadzona", ale darwiniści nie w ten sposób myślą o powstaniu życia. "Uważa się, że system enzymatyczny komórki wyewoluował z prostszych systemów". ⁷

Inny krytyk usiłował nawet opisać taki "prostszy system". H.N.V. Temperley, emerytowany profesor matematyki, twierdził w 1982 roku, że jeden enzym (albo najwyżej dwa) mógł uformować pierwszy żywy organizm. A szansa wystąpienia dwu prostych enzymów wynosi "tylko" 10^{40} , co mieści się jeszcze w granicach możliwości. ⁸

⁵ Liczba cząstek elementarnych we Wszechświecie według jednego z oszacowań jest rzędu 10^{79} (por. H. Bondi, *Kosmologia*, PWN, Warszawa 1965, s. 207).

⁶ "O zajściu zdarzenia, którego prawdopodobieństwo jest mniejsze niż jeden na dziesięć do 50-tej potęgi, możemy powiedzieć, że z pewnością nigdy nie nastąpi" (Emile Borel, *Elements of the Theory of Probability*, Prentice-Hall, New Jersey, 1965, s. 62).

⁷ M. Ridley, Extraterrestrial genes, *New Scientist*, 15 October 1981, s. 188.

⁸ H.N.V. Temperley, Could life have happened by accident?, *New Scientist*, 19 August 1982, s. 505.

Jednak według Hoyle'a pomysł, że tylko dwa proste enzymy mogłyby ukształtować żywy organizm, jest po prostu śmieszny. Za życie na Ziemi odpowiedzialna jest olbrzymia inteligencja istniejąca gdzieś we Wszechświecie. Jest to jedyna - zdaniem Hoyle'a - koncepcja możliwa do przyjęcia.

... i N.C. Wickramasinghe

Hoyle twierdzi, że ma wielu zwolenników w społeczności naukowej: "Spora liczba moich przyjaciół-astronomów jest dobrymi matematykami, a kiedy już wystarczająco zainteresują się tą sprawą, by przeprowadzać samemu wyliczenia, zamiast opierać się na zasłyszanych rozumowaniach, mogą szybko dojrzeć sedno sprawy." ⁹ Tym sednem ma być wniosek, że gdzieś we Wszechświecie musi istnieć olbrzymia inteligencja odpowiedzialna za istnienie życia na Ziemi. Jego poglądy podziela inny matematyk i astronom, profesor Chandra Wickramasinghe (z Wydziału Matematyki Stosowanej i Astronomii, Welsh Institute of Science and Technology w Cardiff). Zdaniem tego ostatniego "prawdopodobieństwo, że życie po prostu pojawiło się na Ziemi, jest prawie tak niemożliwe jak to, że tajfun wiejący przez śmietnik zbudował Boeinga 747". ¹⁰

Wickramasinghe opublikował razem z Hoylem książkę w 1981 roku, w której obaj stwierdzili, że świat nauki został oszukany, iż udowodniono ewolucję: "Nic nie może być dalsze od prawdy". ¹¹ W rozdziale zatytułowanym "Zapis ewolucyjny cieknie jak sito" zestawili listę czysto biologicznych zarzutów wobec ewolucjonizmu i uznali, że obalają one

⁹ F. Hoyle, The big bang in astronomy, *New Scientist*, 19 November 1981, s. 521.

¹⁰ Cyt. za: Threats on life of controversial astronomer, *New Scientist*, 21 January 1982, s. 140 (tekst bez podpisu).

¹¹ F. Hoyle and N. Wickramasinghe, *Evolution from Space: A Theory of Cosmic Creationism*, Dent, London 1981, s. 87.

darwinizm.

Ale ich najcięższe argumenty mają matematyczny charakter. Aby umożliwić przeprowadzenie obliczeń, skoncentrowali się oni na rozwoju różnych złożonych substancji chemicznych potrzebnych do funkcjonowania organizmów żywych. Na przykład rozważali pochodzenie hemoglobiny, która jest istotnym składnikiem krwi, ale występuje także w grochu i fasoli. Uwzględniając znane tempo mutacji Hoyle i Wickramasinghe pokazali, że brakuje czasu ewolucyjnego, by hemoglobina pojawiła się w grochu i fasoli.

Zajmowali się także pochodzeniem genów. Obliczenia ich pokazują, że użyteczne mutacje nie występują wystarczająco często, by wyjaśnić wszystkie setki tysięcy fundamentalnie różnych genów, jakie istnieją, tj. genów pełniących fundamentalnie odmienne funkcje (nie licząc genów różniących się mniejszymi różnicami i występujących u różnych jednostek tego samego gatunku).

(c.d.n.)

Mieczysław Pajewski

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1993 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 30.09.1994.

W przyszłym numerze: Hiob i dinozaury